



Wcześniej zawsze był czas, by być razem z rodziną chociaż kilka godzin — wynajęł poseł Marek Piłsudski.

go, ale zawsze owocnego dialogu z organizacjami, które chcą coś zmienić, coś nowego wnieść w środowisko niepełnosprawnych mieszkańców danej gminy, to jest to, co pozwoli tym ludziom odnaleźć swoje możliwości aktywnego życia.

Organizacje pozarządowe to także rynek pracy dla osób niepełnosprawnych. Czy nie należałoby się zastanowić nad rozwiązaniami, które wspierałyby je w utrzymaniu zatrudnienia tej grupy pracowników?

Uważam, że w przypadku organizacji zajmujących się działalnością związaną z prowadzeniem różnego rodzaju ośrodków wsparcia, a więc również organizacji, zatrudniających niepełnosprawnych, nic się nie zmieni, zwłaszcza w tym roku. Dodatkowy program, ogłoszony od połowy października ub.r., uwzględnia ich potrzeby finansowe i tutaj nic się nikomu złego nie stanie. Program jest tak skonstruowany, żeby już od pierwszego stycznia organizacje miały nie tylko nadzieję jak do tej pory, ale wręcz pewność, z podpisaną umową na określoną kwotę, wokół której mogą budować bieżącą działalność przez cały rok. Osobiście od tych zmian systemowych oczekuję przede wszystkim realnego wdrożenia programu wspierającego zatrudnienie osób niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy, na którym takie organizacje zaistnieją jako silny i pełnoprawny partner wśród pracodawców. Do tej pory mieliśmy wiele różnych projektów, bazujących na funduszach unijnych. Mieliśmy system dotychczasowy, oparty na Zakładach Pracy Chronionej, ale jak widać efekty tego są mierne. Od kilku lat poziom zatrudnienia osób niepełnosprawnych praktycznie nie wzrasta, ale ciągle utrzymuje się na granicy 18 procent. To plasuje Polskę na końcu tabeli krajów UE, gdzie średnia zatrudnienia to około 50 proc. Są kraje, np. Szwecja, gdzie poziom zatrudnienia sięga 70 proc. Rok 2009 będzie rokiem swobodnego pilotażu we wdrażaniu i finansowaniu programów, które będą towa-

rzyszyć osobie niepełnosprawnej od jej obecnego miejsca w środowisku lokalnym poprzez odpowiednie przeszkolenie, również psychologiczne, które przygotuje do wdrożenia się w rolę pracownika, aż do tak zwanej implementacji, czyli doprowadzenia osoby do zatrudnienia na konkretnym stanowisku pracy. Taki system sprawdził się w Wielkiej Brytanii, a także w innych krajach. Myślę, że jest on najbliższy naszym potrzebom.

Dla pewnej grupy osób niepełnosprawnych programy PFRON są sposobem na życie. Budzi to niezadowolenie nawet wśród ludzi z tego środowiska.

Niestety tak, system, który mamy obecnie, postrzegam jako rozdawnictwo przywilejów, zaś sam stan niepełnosprawności jest przepustką do korzystania z pewnych świadczeń. Zawsze byłem człowiekiem o liberalnych poglądach i będę twierdził dalej, że naprawdę warto inwestować o wiele większe pieniądze niż obecnie, ale w takie osoby i przedsięwzięcia, które są już na ścieżce aktywności. Czyli lepiej płacić za dojazd do pracy, niż dać pieniądze na samochód. Nie mamy żadnej gwarancji, że ten samochód rzeczywiście doprowadzi do zatrudnienia osoby, która otrzymała na niego pieniądze. Wspieranie tych, którzy z własnej woli robią pierwszy, ale poważny krok do samodzielności przynosi realne korzyści. Jest to sukces życiowy nie tylko tej osoby, ale i państwa. Jestem przekonany również o tym, że kiedy pojawią się programy wspierające niepełnosprawnych na drodze do aktywności, zmieni się również postrzeganie tych środowisk przez społeczeństwo.

Jak z perspektywy roku ocenia pan dokonania na płaszczyźnie poprawy wizerunku osób niepełnosprawnych przez społeczeństwo? Jest pan przykładem, że być niepełnosprawnym to też być aktywnym obywatelem.

Niestety, nie zawsze ta otwartość jest widoczna na różnych szczeblach zarządzania i to bywa problemem. Myślę, że jesteśmy krajem, w którym integracja społeczna osób niepełnosprawnych, akceptacja aktywności i ich obecność w codziennym życiu jest bardzo wysoka. Pamiętam pytania osób zupełnie nie związanych ze środowiskiem niepełnosprawnych, pytania przyszłych wyborców o to, jak poradzę sobie z tym, żeby mównica w Sejmie była dostępna również dla takich jak ja. Wtedy utwierdzało mnie to w przekonaniu, że zajmując się sprawami osób niepełnosprawnych w parlamencie, nie zajmuję się sprawami wąskiej grupy, czy jakiegoś określonego środowiska. Jesteśmy na progu czasu, w którym ciężar integracji osób niepełnosprawnych ze środowiskiem przesunął się zdecydowanie w stronę ich samych. Jest to czas na budowanie kampanii, zachęcającej te osoby do aktywnego włączania się w życie zawodowe, społeczne i swoje własne, ale również, a może przede wszystkim, w życie obywatelskie. Czas na to, żeby budować poczucie obowiązku równego dla wszystkich, mniej czy bardziej sprawnych, obowiązku działania na rzecz naszej małej ojczyzny lokalnej, ale i tej dużej. Zatem z tym też wiąże się poczucie własnej wartości, tego, że mój głos w wyborach, moja inicjatywa w Stowarzyszeniu, moja codzienna praca jako pracownika czy pracodawcy, to również coś, do czego jestem powołany i – jak mówi reklama – na to sobie zasłużyłem.

Dziękuję za rozmowę.